



WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PLK. GEORGEFF,  
b. premier bułgarski, został  
aresztowany pod zarzutem  
przygotowywania zamachu  
stanu.

ROK XIII.

PONIEDZIAŁEK, 22 KWIETNIA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 112

BRADDOCK,  
słynny bokser amerykański  
złoczył się 13 czerwca z  
Baerem o tytuł mistrza  
świata.

## TRAGICZNA ŚMIERĆ ADWOKATA ŁÓDZKIEGO

### Dostał się pod koła tramwaju przy ul. Piotrkowskiej. — Pomimo natychmiastowej operacji adv. Rabinowicz zmarł

Łódź, 22 kwietnia.

(gr.) Tragiczny wypadek, który pochlępnął za sobą życie młodego adwokata łódzkiego, miał miejsce onegdaj na ulicy Piotrkowskiej, tuż za rogiem ul. Zawadzkiej.

Około godziny 6,30 wieczorem, w chwili, gdy tramwaj Nr. 11 podążał w kierunku Pl. Reymonta, USIŁOWAŁ WSKOCZYĆ DO TRAMWAJU

jakiś młody mężczyzna, wskutek jednak poślizgnięcia się na mostku wpadł pod koła przyczepki.

W miejscu tem rozległ się wówczas przeraźliwy krzyk. To liczni przechodnie, naoczni świadkowie przebiegania nieszczęśliwego mężczyzny, wzywali motorniczego do zatrzymania tramwaju. Widok, jaki przedstawiał się w chwili, gdy tramwaj znajdował się w blegu, a

KOŁA TRAMWAJU WŁOKŁY CIAŁO OFIARY

wypadku, był przerażający i wywołał wśród osób, znajdujących się przypadkowo w pobliżu niesłychane wrażenie. Niektórzy przechodnie pospieszyli sami nieszczęśliwemu z pomocą, usiłując wy dostać go spod tramwaju.

Jedni zaalarmowali pogotowie, inni zaś starali się nawet unieść wagon.

Wysiłki ich spełzły jednak na niczem. Dopiero, gdy przybył pierwszy oddział straży ogniowej, który przy pomocy lewarów uniósł wagon tramwajowy, wydobyto strasznie

ZMIAŻDŻONE CIAŁO MŁODEGO MĘCZYZNY.

Denata umieszczono w bramie przy ul. Zawadzkiej 1. Na miejsce przybył dyżurny lekarz pogotowia miejskiego oraz przedstawiciel policji. Ciężko rannym okazał się

ADWOKAT SAMUEL RABINOWICZ, zam. przy ul. Legionów 11.

W niespełną godzinę po wypadku zebrało się u łóżka adv. Rabinowicza, umieszczonego w szpitalu im. Poznańskich, kilku lekarzy, którzy niezwłocznie przystąpili do operacji.

Przedewszystkiem musiano amputować lewą nogę, która uległa kompletnemu zmiążdżeniu, następnie spowodu silnego upływu krwi, przeprowadzono transfuzję. Krew, w ilości blisko pół litra, ofiarował jeden z bliskich krewnych. Lekarze nie odstępowali od łóżka chorego.

Około godziny 11-ej wieczorem tętno poczęło słabnąć i po kilku minutach

adv. Rabinowicz, do ostatniej chwili przytomny, wyzionął ducha.

Tragicznie zmarły adwokat liczył 32 lata. Z rodziny denata pozostała jedynie siostra, gdyż

RODZICE ZGINELI ŚMIERCIA SAMOBÓJCZA.

Przed dwoma laty adwokat Rabinowicz uległ poważnemu wypadkowi motocyklowemu w czasie zderzenia

przy zbiegu ul. Gdańskiej i Legionów z karetką pogotowia ratunkowego. I wów czas adv. Rabinowicz przebywał na dłuższej kuracji w szpitalu im. małż. Poznańskich...

Wstrząsający wypadek, w którym znalazł śmierć młody i uzdolniony adwokat, wywołał szczerzy żal i przygnębienie.

## Groźny pożar fabryki w Łodzi

### Splonęła szarparnia przy ul. Sienkiewicza 78 należąca do firmy „Polczes”. — Władze śledcze ustalą przyczyny pożaru

(gr.) Wczoraj około godziny 5-ej po poł. nad miastem naszym ukazała się olbrzymia łuna. Poszczególne oddziały straży ogniowej, mimo iż nie były wzywane do pożaru, przybyły same na miejsce. Okazało się, że pożar powstał przy ul. Sienkiewicza 78 w nieruchomości należącej do Powszechnego Towarzystwa Handlowo-Przemysłowego, dawn. S. Greenwood, Sp. Akc. w której znajduje się kilka fabryk.

Gdy przybyła straż w sile 5-iu oddziałów, budynek fabryczny stał już w płomieniach. Była to szarparnia firmy

„Polczes” Sp. z ogr. odzow., której głównymi akcjonariuszami są pp. Monat Kaszub, Krakowski i inni.

Straż ogniowa znalazła się wobec bardzo trudnego zadania, gdyż w chwili przybycia oddziałów

CAŁY BUDYNEK FABRYCZNY STAŁ W PŁOMIENIACH.

Ponadto znajdowały się w znacznej ilości zapasy odpadków. Ogień, natrafwszy na materiał łatwopalny, rozszerzał się z błyskawiczną szybkością na pozostałe budynki fabryczne. Tuż przy zagrożonej nieruchomości znajdują się sa-

le montażowe firmy „Greenwood”. O podał fabryka „Femina”. Akcja straży trwała do godziny 12-ej w nocy, przy czym jeden z oddziałów pozostał na straży na miejscu i jeszcze do chwili obecnej

PRACUJE PRZY DOGASZANIU BEL Z ODPADKAMI BAWELNIANEMI.

Przyczyna pożaru nie jest narazie stwierdzona. Wczoraj kilku robotników zatrudnionych było jeszcze w szarparni. Władze śledcze zawięzwały wszystkich właścicieli szarparni celem przesłuchania.

## Strzelanina wielkanocna

### Kilka osób odniosło rany

Łódź, 22 kwietnia.

(gr.) Rok rocznie pogotowia ratunkowe notują cały szereg nieszczęśliwych wypadków, powstałych w czasie strzelania z petard lub korkowców w święta Wielkanocne.

Niemal bez przerwy wzywane są karetki pogotowia do poszkodowanych, którzy przez własną bądź też cudzą nieostrożność ulegają ciężkim wypadkom. Wypadki te pociągają za sobą nieraz kalectwo na całe życie.

Pogotowie Ubezpieczalni społecznej zawięzowane było onegdaj do dwóch nieszczęśliwych strzelców z korkowców, Kar nowskiego Wacława, na ulicę Bandurskiego 22 i Tadeusza Suwary, zam. przy ul. Krasickiego 3. Obydwaj młodzieńcy odnieśli bardzo poważne rany twarzy i oczu. Lekarz pogotowia, po nałożeniu im opatrunków na miejscu, przewiózł ich w stanie poważnym do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Inny wypadek wydarzył się w domu przy ul. Napiórkowskiego 39. Na podwórzu bawiło się kilku chłopców. Nagle pa dła pomiędzy dzieci petarda. Nim malcy zdążyli zorientować się w sytuacji, nastąpił straszny wybuch. Poważne rany

twarzy, rąk i nóg odnieśli dwaj uczestnicy zabawy: Edward Kaczor (Napiórkowskiego 39) i kolega jego, przybyły wczoraj w odwiedziny, — Mieczysław Pokorski (Nowo-Zarzewska 25). Przeprowadzone doraźne dochodzenie ustaliło, że chłopcy nie ponoszą najmniejszej winy w wypadku, natomiast przybył na podwórze jakiś nieznajomy, dojrzały już mężczyzna który chciał przestraszyć dzieci i podrzucił petardę przez siebie spreparowaną. Stan chłopców jest bardzo poważny.

Również w czasie strzelaniny odniósł ciężkie uszkodzenie Jerzy Puzonista, zam. przy ul. Braterskiej 44. Dyżurny lekarz zawięzowany do wypadku, stwierdził, iż trzeci palec lewej ręki został kompletnie rozszarpany.

Nim lekarz pogotowia Ubezpieczalni zdołał przybyć na stację, zawięzany został na ulicę Fijałkowską 6, gdzie w czasie podkładania petard uderzony został przez kolegę Longin Rozniakowski przez kolegę z taką siłą w rękę, iż odniósł zmiążdżenie czterech palców u prawej ręki. Wreszcie Leon Antczak (6-go sierpnia 96) odniósł poparzenie twarzy i oczu.

## Powiesił się na płocie

### Nazwisko samobójcy nie zostało jeszcze ustalone

Łódź, 22 kwietnia.

(gr.) Wczoraj w parku Häuslera przy ulicy Hipotecznej znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny, liczącego około 45 lat. Desperat wisiał na płocie w pozycji kłęzącej. Zawięzowano pogotowie i policję. Lekarz, mimo energicznego ratunku nie zdołał odzwrotić mu życia.

Przy zmarłym nie znaleziono żadnych dowodów, na podstawie których można by było stwierdzić tożsamość.

Zwłoki przewieziono, po oględzinach komisji sądowo-lekarskiej do prosekcyj umiejskiego. Władze policyjne ustalają nazwisko tragicznie zmarłego mężczyzny.

## Przeciął sobie żyły u rąk

### Strasne samobójstwo bezrobotnego

Łódź, 22 kwietnia.

Kazimierz Czerwiński, zam. przy ul. Kątnej 70, targnął się na życie. Desperat skorzystał z nieobecności domowników i przeciął sobie brzytwą u prawej ręki arterje. Na szczęście przybył ktoś do mieszkania i zapobiegł nieszczęściu.

Do rannego zawięzowano pogotowie miejskie, którego lekarz stwierdził dwie dość głębokie rany cięte.

Przyczyny desperackiego kroku były ciężkie warunki materialne, wskutek czego Czerwiński popadł w depresję moralną.

## Motocyklista ranny

### Defekt w motorze spowodował katastrofę

Łódź, 22 kwietnia.

(gr.) — Na lotnisku w Lublinku uległ poważnemu wypadkowi Stefan Styczyński zam. na Rokiciu. Poszkodowany przybył na lotnisko motocyklem. W czasie szybkiej jazdy powstał nagle defekt w motorze. Motocyklista stracił równowagę. Do poszkodowanego zawięzowano lekarza. Odnosił on poważne obrażenia głowy, rąk, nóg i klatki piersiowej. Rannego przewieziono w stanie bardzo osłabionym do domu, gdzie przez dłuższy czas leczyć się będzie z odniesionych ran.

## Trzęsienie ziemi

Tripolis, 22 kwietnia.

(Pat) — W dniu dzisiejszym odczuło tu dwa niezbyt silne wstrząsy podziemne. Wstrząsy te spowodowały zarysowanie się paru domów. Ofiar w ludziach niema.

Świąteczny,  
znacznie  
powiększony

najnowszy numer popularnego tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść”

przynosi drugą część i dokończenie sensacyjnej powieści egzotycznej p. t. Adama Nasielskiego p. t.

„Tajemnica Pirata”

Niezwykłe sytuacje — barwna, żywa, emocjonująca akcja — sensacja — humor — sentyment. Do nabycia wszędzie.

CENA EGZEMPLARZA 30 GR.

# Walka kapitalistów o skarby Grenlandji

Niedostępne góry w krainie wiecznej zimy i nocy na straży nieprzebranych bogactw. Kopalnie marmuru, pola djamentowe i żyły złota, których nie tknęła ręka ludzka

## Technika i kapitał ujarzmią potęgę żywiołu

(sb) Grenlandja uchodziła zawsze za najbardziej niedostępna część kuli ziemskiej. Zarówno jej surowy klimat jak i skaliste zrzeby potężnych łańcuchów górskich nie były okolicami, któreby stanowiły atrakcję dla ludzi, mających zamiar zdobycie majątku. Cóż zresztą można się było spodziewać po okolicach, gdzie przez pół roku panuje noc, a mrozy nie znikają nawet w ciągu krótkiego lata. Zwierząt jest tu niewiele, a roślinności niema prawie żadnej.

Grenlandja jest „kolonją zamorską” Danji, która jednak dotychczas nie miała z niej żadnego pożytku. Tak w każdym razie było dotychczas. Sensację stanowiło odkrycie, dokonane przed kilkunastu laty, że jednak te podbiegunowe okolice są warte, by się nimi bliżej zainteresować.

Zupełnie niespodziewanie okazało się, że niedostępne góry na Grenlandji posiadają niewyczerpane źródło skarbów naturalnych. Niema dosłownie na kuli ziemskiej innego takiego kraju, w którym możnaby było znaleźć wszelkiego rodzaju metale, rudy, drogie kamienie i wiele innych produktów, wydobywanych z ziemi.

Góry, znajdujące się na Grenlandji, stanowią część wielkiego pasma górskiego, jakie biegło niegdyś od Szkocji poprzez Grenlandję aż do Kanady. Wiele lat trwały badania archeologów i komisji górniczych. Były one niezwykle utrudnione spowodowane szalejącymi mrozami. Mimo to udało się ustalić, że w górach tych znajdują się pokłady węgla, rudy żelaza, miedzi, cynku. W wielu miejscach znaleziono wspaniałe złoża marmuru, który mógłby konkurować ze wszystkimi znanymi dotychczas na świecie kopalniami tego kamienia.

Sensacyjne były jednak odkrycia, dokonane w wąwozach górskich. Oto znaleziono tam obfite

żyły złota i pola djamentowe.

Zupełnie niespodziewanie, ta nieznaną nikomu krainą stała się najbogatszym terenem na świecie. Obliczenia wykazały, że zapasy szlachetnych kruszców, jak również drogocennych kamieni, węgla i rud starczą tam na wiele tysięcy lat. Grenlandja urosła od razu do skarbnicy, z której będzie można czerpać niezmierzony bogactwa.

Dotychczas jednak eksploatacja ich jest niemożliwa ze względu na fatalne warunki atmosferyczne. Prasa duńska oddawała już alarmującą opinię publiczną, wzywając do wysiłku i wykorzystania niezmiernych bogactw Grenlandji. O wielkiej przyszłości — jaką ma ta kraina może świadczyć fakt, że papiery wartościowe i pożyczki, inwestowane w Grenlandji, znacznie wzrosły na wartości. Giełda duńska notuje stały wzrost kursów tych papierów. Dotychczas Danja nie chciała dopuścić do eksploatacji tych terenów obcych kapitalistów. Obecnie postanowiła nawiązać kontakt z obcym kapitałem. Pierwszym krokiem w tym kierunku było oddanie portów w Grenlandji dla ruchu międzynarodowego. W ten sposób kapitał zagraniczny uzyska dostęp do Grenlandji.

Obecnie rozpoczął się już wyścig międzynarodowych kapitalistów w tym kierunku. Konkurują ze sobą w pierwszym rzędzie kapitaliści francuscy, amerykańscy i angielscy.

Francuzi reflektują na wybudowanie tam doków okrętowych i zmonopolizowanie w swem ręku komunikacji okrętowej. Natomiast Anglicy i Amerykanie

chcą założyć stałe linie lotnicze.

Należy zaznaczyć, że już słynny lotnik amerykański Lindbergh zamierzał przed kilku laty założyć na dalekiej północy lotnisko i przez utrzymanie komunikacji zrobić pierwszy krok w kierunku eksploatacji bogactw naturalnych Grenlandji. Sprawa ta nie została wów-

czas sfinalizowana. Obecnie jednak odbyły się w Londynie poważne narady przedstawicieli finansistów angielskich i amerykańskich z udziałem inżynierów duńskich w tej samej sprawie. Tematem obrad było ustalenie miejsca stacji do lądowania na przyszłym szlaku lotniczym Ameryka—Grenlandja.

## Niezwykłe perypetie nowoczesnych „Robinsonów”

Tajemnicze zniknięcie dwóch pasażerów na gapę, uwiecznionych przez kapitana statku

Zdawałoby się, że już minęły czasy, kiedy to młodzi ludzie, żądni przygód i poznania świata, zakradali się na pokład a właściwie pod pokład okrętu i wychodzili z kambuzu dopiero wtedy, gdy statek był już na szerokiej wodzie, a brzegu oddawna nie było widać.

Mimo wszystko jednak znaleźli się dwaj śmiałowscy, którzy spróbowali wąpliwych rozkoszy tego rodzaju podróży. Norweski statek „Skun”, który niedawno opuścił port gdański, miał jak się okazało po dwu dniach żeglugi, o dwie osoby na pokładzie więcej, niż wykazywały jego listy urzędowe. Na dole, koło węgla, znajdowali się dwaj pasażerowie „na gapę”: Iwan Lasota — obywatel sowiecki i lotysz Stefan Svirids. Kapitan Larsen odebrał od swych dwóch nieproszonych gości zeznanie, z których wynikało, że obaj zakradli się na pokład aby wyjechać do Europy Zachodniej, gdzie liczyli przedrzeć na robotę.

Kapitan odstawił swych dwóch pasażerów do rąk policji w Boulogne-sur-Mer. Ale władze francuskie nie chciały wcale słyszeć o przyjęciu tych dwóch panów. Rzecz działa się nie na wodach

francuskich i nie na francuskim statku. Pasażerom nie wolno było nawet przestąpić ziemi francuskiej — poza tem policja francuska nic od nich nie wymagała.

Zmieniło się zatem wiele na świecie od czasów Robinsona...

Nie na tem jednak koniec.

Rozgniewany kapitan kazał w oczach policji skrepić obu swych gości postronkami i znów zamknąć ich w areszcie okrętowym.

Po kilku godzinach nielegalni pasażerowie uciekli z aresztu, mimo postronków i więzów!

Teraz dopiero policja w Boulogne za jąła się nimi i szybko ich odnalazła.

Lasota — zatrzymany i przesłuchany w policji w Boulogne — zeznał, że ani on ani jego towarzysz wcale nie uciekali z aresztu na statku: wypuścił ich ktoś z załogi, napewno na rozkaz samego kapitana, który się lekkał wysokiej kary, jaka go czekała w portach angielskich za przewóz pasażerów na gapę.

Okres romantycznego podróżowania skończył się już definitywnie! (n)

## Stacja radiowa bandy aferzystów

Niezwykłe audycje podczas wyścigów konnych

(z) — Policja w Sidney zawiadomiona została niedawno przez państwową radiostację o audycjach jakiejś prywatnej stacji, nadawanych na krótkich falach w dni wyścigów konnych. Rozpoczęła się obserwacja, która dała rewelacyjne wyniki. Policja aresztowała mianowicie 5 osób, podejrzanych o przesyłanie swym spółnikom wyników zawodów konnych przez radio.

Podczas rewizji, znaleziono pod ubraniami jednego z zatrzymanych, miniaturowy aparat nadawczy, przyczem antena owinięta była dokoła jego ciała, a w kie-

szeniach znajdowały się oddzielne części aparatu. Pozostałe części aparatu okazały się w kieszeni jego spódnika. — Obaj spryciarze, stojąc obok siebie, przy pomocy połączenia drutów, umówionym sposobem dawali znać swym spółnikom w mieście o wynikach wyścigów, zarabiając na tem olbrzymie sumy na szkodę totalizatora i bookmacherów.

Równocześnie policja zdołała ujawnić gdzie się znajdował aparat odbiorczy i aresztowała tam szereg dalszych oszustów, konfiskując przytem pokazy wpływ w dziennie.

## Kat ogłosił upadłość!

Ostatni „klijent” bankruta został utaskawiony

(z) Niedawno pewien prowincjonalny angielski sędzia grodzki rozpatrywał sprawę niewypłacalnego dłużnika, który uskarżał się na to, że nie może podciąć wziętym na siebie zobowiązaniom, ponieważ wskutek „długotrwałego bezrobocia” znajduje się w ciężkim położeniu materialnym. Sprawa nie byłaby bynajmniej oryginalna, gdyby nie fakt, że tym niewypłacalnym i bezrobotnym dłużnikiem jest... pomocnik kata.

Nie kwestjonując bynajmniej obowiązku zapłaty należności, pomocnik kata tłumaczył równocześnie, że w zawodzie jego panuje ostatnio absolutny zastój. Ostatni ze skazanych, na którym miał być niedawno wykonany wyrok śmierci, został „na nieszczęście” utaskawiony.

Przypuszczalnie należy, że utaskawiony przestępca nie podziela żalu kata z tego powodu...

## 12 tysięcy książek o kobietach

Osobliwa biblioteka pisarki francuskiej

(z) Małgorzata Durand, pisarka paryska, prowadząca tygodnik dla kobiet, ofiarowała miastu swą bogatą bibliotekę, składającą się z 12.000 tomów.

Jak donoszą pisma paryskie, zarząd miejski Paryża przyjął z wdzięcznością ten hojny dar, przedstawiający bardzo poważną wartość. Biblioteka im. Małgorzaty Durand jest pewnością jedyną w swoim rodzaju, obejmuje bowiem wyłącznie książki napisane przez kobiety autorki o kobietach.

Znaleźć tam można wyczerpujący materiał, dotyczący rozwoju emancypacji kobiecej i praw wyborczych kobiet. Wiele tomów mówi o pięknych kobietach, które odgrywały decydujący

wpływ w tworzeniu historii świata. Nie mało uwagi poświęcono kobietom, które brały czynny udział w życiu politycznym.

Niezależnie od tych działów, biblioteka zawiera szereg starych, cennych i rzadkich dzieł, liczne próbki charakteru pisma kobiecego, czasopisma i dzienniki kobiece i t. p.

Wizerunki pięknych kobiet uzupełniają tę niezwykłą bibliotekę.

Na zebranie zbioru, obejmującego 12.000 tomów, ofiarodawczyni p. Durand poświęciła dużo czasu i pieniędzy.

Biblioteka im. Małgorzaty Durand stanowi nową osobliwość Paryża, ze wszech miar godną obejrzenia.

## WOLNA TRYBUNA

„TESKNOTA ZA FILMEM I ZA NIM 19”  
W LODZI. Bardzo słusznie czyni Pani, iż nie pozwala w swojej obecności używać znajomym słów takich, które Panią obrażają. Naturalnie, że powinna była Pani odpowiednio zareagować na tego rodzaju nietakt i to właśnie w ten sposób, jak to Pani uczyniła. Gdyby to była prawda, że ów znajomy bardzo tego, co się stało żaluje, to miałby on napewno dosyć sposobności, ażeby do Pani napisać, czy podejść i przeprosić. Mam jednak wrażenie, że czyni Pani na złość jedynie dlatego, iż domyśla się stanu Jej uczuć. Dopóki więc Pani nie przeprosi, nie wypada czynić żadnych kroków zbliżenia. Co się zaś tyczy filmu — to droga nie jest taka łatwa, jak się Pani zdaje. Prócz odpowiedniej twarzyczki i powierchowności należy posiadać jeszcze pewne wykształcenie no i oczywiście talent w tym kierunku. Nie wystarczy jechać do jakiegokolwiek wytwórni, przedstawić się i uzyskać przyjęcie. Wiele jest młodych dziewcząt i wielu chłopców, którzy myślą tak samo, jak Pani i również w ten sposób usiłują zostać gwiazdami ekranu, wszyscy ci młodzi i niedoświadczeni zapaleńcy nie mają jednak niemal żadnych szans dostania się do filmu, albowiem przedewszystkiem nie każdy dopuszczony jest przed oblicze reżysera, który ma poważniejsze troski na głowie, aniżeli przyglądanie się setkom młodych panien dziennie. Sądząc z listu, posiada Pani duże braki, które uniechętnie Jej niemal starania w tym kierunku i dla tego jeżeli Pani poważnie myśli o przyszłości i o usamodzielnieniu się — to niech Pani postara się znaleźć sobie zajęcie w innej dziedzinie.

„NIEBIESKOOKA MARZYCIELKA” W TORUNIU. Jeżeli od królewicza z bajki o którym Pani śni i marzy wymaga Pani jedynie tego, ażeby był „szlachetnym człowiekiem” to napewno spotka Pani takiego w życiu, ale... trzeba mieć trochę cierpliwości. Liczy Pani przecież dopiero 18 wiosen a już zdaje się Pani, że czeka na to nieznanne, ale przeznaczone uczucie od bardzo dawna. Mamy jeszcze, dziecko, bardzo wiele czasu i do miłości i do tego jednego jedynego, który w swoim czasie zjawi się niespodziewany i nieoczekiwany. Mam wrażenie, mała marzycielko, że to wiosna tak na Panią podziałała. — Zresztą nie tylko na Panią. Wiosna jest najpiękniejszą i najbardziej skłaniającą do marzeń porą roku. Ponieważ marzenia Pani są nieszkodliwe, ani też nie zabierają Jej czasu przeznaczonego na inne zajęcia, niech sobie Pani zatem pozwala, w przerwach od pracy zawodowej na „porcję marzeń”.

„PAN B. B. W TOMASZOWIE MAZOWIEC-KIM. Dziękuję Panu za miłe słowa skierowane pod moim adresem, cieszę się zawsze jeżeli ci, którym pragnę pomóc, odnoszą się do mnie z pewną sympatją. Ponieważ i ja czuję dużo sympatii dla moich korespondentów, wytwarza się atmosfera ciepła i wzajemnego zrozumienia, co jest bardzo miłe. Pana strapienia mifosne są podobne do kłopotów wielu młodych kobiet, które mają takie same zarzuty pod adresem dzisiejszych mężczyzn, jakimi Pan obarcza dzisiejsze kobiety. Poprostu wzajemne nieporozumienie, wzajemne poszuk. odpow. osoby. Nie można oczywiście zmusić nikogo do miłości, ale można okazywać swoim uczuciem, wywołać w kimś szczerą sympatię i odruch serca. Bywały bowiem takie wypadki, że jedna strona kochała, a serce drugiej budziło się po pewnym czasie, pod wpływem ciepła zrodzonego z prawdziwego uczucia. Nie trzeba zatem tracić nigdy nadziei i jeżeli druga strona nie jest nigdzie uczuciowa zaangażowana zawsze jest nadzieja na to, że jej serduszek zakochać może w odpowiednim kierunku.

Co się zaś tyczy odpowiedzi owej robotnicy, której Pan zadał pytanie odnośnie Waszej przyszłości to w ten sposób odpowie każda kobieta i kaźden mężczyzna, który nie kocha. Miłość bowiem wyklucza materializm i nie stwarza tego rodzaju sytuacji. Niech Pan zatem nie traci nadziei, że i Pan znajdzie kogoś odpowiedniego, kto Pana zrozumie, Zrozumie go sercem, czego Panu życzę.

Podobał mi się list Pana. Zaznaczył Pan, że jest robotnikiem, stwierdzam jednak z przyjemnością, że list bynajmniej na to nie wskazywał.

PANI MARJA WR. W WILNIE. Postąpiła Pani zupełnie słusznie i nie powinna czynić sobie Pani żadnych wyrzutów sumienia. Z tego strony nie była to miłość, ale bodajże chęć pochwalenia się zdobyczą, męską próżnością, która jednak została we właściwy sposób ukarana. Cieszę się, że potrafiła się Pani zdobyć na tak silną wolę i wykonać do końca swoje postanowienie.

„NORMA” z LODZI: Nic się strasznego nie stanie, jeżeli zostanie Pani przez pewien czas pozbawiona towarzystwa. Powinna jednak Pani zerwać znajomość z młodzieńcem, który się Pani z wielu względów nie podoba i nedomiar wykorzystuje ją materialnie, świadcząc to o nim niezbyt pochlebnie. Nie można jednocześnie kochać tamtego młodzieńca, który być może nie zbliża się do Pani dlatego, że jest Pani bądź co bądź zaangażowana.



# 15-letnia dziewczynka żywicielką siedmiorga dzieci

Matka, chora umysłowo, znajduje się w zakładzie w Kochanówku. — Wyrodny ojciec porzucił rodzinę, zostawiając nieletnie dzieci na łasce losu.

W ubiegłym tygodniu miano biedne dzieci wyeksmitować z pokoju, który zajmują, lecz naczelnik sądu grodzkiego w ostatniej chwili nie pozwolił wyrzucić nieszczęśliwych

## Wstrząsające dzieje ludzkiego nieszczęścia

Łódź, 22 kwietnia.

(gr) Przed niespełną tygodniem do mieszkania Józefa Heringa, zamieszkałego przy ul. Śródmiejskiej 52, przybył komornik sądu grodzkiego. Komisarz sądu dowo oświadczył 15-letniej córce Heringów, Regine, iż na podstawie wyroku otrzymali eksmisję.

Cała rodzina miała zwołać „mieszkanie”, składające się z jednego małego pokoiku, już w poniedziałek, dnia 15-go b. m. Pismo, które wręczył komornik adresowane było oczywiście do głowy rodziny, Józefa Heringa.

Tymczasem dowiadujemy się o niezwykłej tragedii, jaką przeżywa porzucone przez ojca dzieci. Aby lepiej zobrazować los ośmiu niewinnych stworzeń, cofniemy się o kilka lat wstecz.

### Matka - furjantka, ojciec poza domem

W domu przy ul. Śródmiejskiej 52 na poddaszu zajmował jedna izbę Józef

### Krzywdzące niedomówienie

W jednej ze swych przepięknych ód powie-dział niegdyś Horacy: „Dulce et decorum est pro patria mori” — słodko i pięknie jest umrzeć za ojczyznę.

Nawet najmniej przyjaźnie usposobieni dla nas cudzoziemcy przyznają, że polak nie ceni życia, gdy chodzi o złożenie go na ołtarzu ojczyzny. Jest to opinia bardzo pochlebna i w zupełności zasłużona, ale zawiera jakby pewne niedopowiedzenie: nie wspomina ona mianowicie nic o naszej gotowości poświęcenia się na ołtarzu ojczyzny, gdy chodzi o „dobro wspólne”.

Niedomówienie to jest dla nas krzywdzące, bo — pomijając jednostki, które trafiają się w każdym wielkim skupisku ludzkim — ogół narodu polskiego dawał tysiącami dowody, że w chwilach, gdy się ważyły losy kraju, nie było takiej ofiary, którejby ponieść nie był gotów. Setki skłonionych uczestników powstań narodowych majątków są tego wymownym potwierdzeniem.

I teraz, gdy rzucono hasło: „Przez Pożyczkę Inwestycyjną do gospodarczego odrodzenia Polski”, tłumnie zgłaszają się do instytucji, przeprowadzających subskrypcje, posiadacze oszczędności, by zadeklarować swe postanowienie zakupu obligacji.

Powie, kto może, iż odgrywa tu rolę także dobrze zrozumiany interes własny, że perspektywa uzyskania wysokich premii, obok absolutnej gwarancji zwrotu kapitału, wraz z oprocentowaniem, również wpłynęła na tak wielkie powodzenie Pożyczki. To i cóż z tego? Jeżeli nawet tak jest — to tem lepiej, bo świadczą to, że zerwaliśmy z owym słomianym ogonem, o który nas wszyscy pomawiają i że subskrybujemy Pożyczkę z całą świadomością korzyści, jakie przynosi ona zarówno krajowi, jak i poszczególnym jego obywatelom.

Ale wobec tego, że lubimy odkładać wszystko na ostatnią chwilę, nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż termin subskrypcji upływa z dniem 10-ym maja r. b.

Hering wraz z żoną i kilkorgiem dzieci. Hering był woźcą poważnego przedsięwzięcia przemysłowego w Poznaniu. Stale był w podróży. Znalazł jednak tyle czasu, by co kilka miesięcy wpaść do własnego domu, gdzie bawił zaledwie kilka godzin. Nawet, gdy przebywał w Łodzi, bardzo często bawił w nocy poza domem. Hering ma żonę umysłowo - chorą. Od przeszło czterech lat zdradzała poważne objawy choroby psychicznej. Często sąsiedzi budzeni byli w nocy ze snu strasznymi krzykami, pochodzącymi z mieszkania Heringów. To nieszczęśliwa kobieta wpa-dała w furję i kilka godzin minęło, nim zdołano ją uspokoić.

Choroba Heringowej nie przysłała sumy przez się. Matka podówczas 5-ga dzieci niejednokrotnie znajdowała się w sytuacji godnej pożałowania. Zarobki męża i zabieg jego o utrzymanie rodziny były tak niedostateczne, że nie zawsze było małość czem nakarmić. — Stan ten przyczynił się do silnego rozstroju nerwowego u Heringowej. Nadomiar złego przeraziła się kiedyś na podwórzu, gdy podszedł do niej w nocy jakiś obcy mężczyzna i zapytał o do-zorcę.

### Ośmiorgo dzieci na łasce losu

Z każdym dniem sytuacja stawała się groźniejsza. Nie przeszkodziło to jednak, by małż. Hering, mimo rzadkich wizyt męża w domu i niepoczytalnego

stanu żony, przyczynili się do przyścia na świat jeszcze 3-ga dzieci. W chwili obecnej liczą oni aż ośmiorgo.

Przed sześcioma miesiącami. Hering utracił posesję w Poznaniu i na stałe przyjechał do Łodzi. W domu był zaledwie kilka dni. Nagle ulotnił się i do dnia dzisiejszego wszelki ślad po nim zaginął. Umysłowo - chora żona była wówczas krótko po porożu. Nieszczęśliwą kobietę po ucieczce męża umieszczono w zakładzie dla umysłowo - chorych w Kochanówku. Stan jej jest beznadziejny i prawdopodobnie nigdy już do dzieci swoich nie powróci.

W mieszkaniu pozostało 8-ro dzieci. Najstarsze z nich liczy lat 15-cie. — Jest to dziewczynka imieniem Regina. Porzucone dzieci znalazły się nie tylko bez środków utrzymania, ale i miały się znaleźć bez dachu nad głową. W ubiegły poniedziałek miano je wyeksmitować. Działwa zainteresowali się dobrocy ludzie. Przedewszystkiem zwrócono się do jednego z adwokatów łódzkich, by zapobiegł eksmisji, względnie ją odroczył.

Adwokat znalazł się wobec niecodziennej i dość przykłej sytuacji: nie miał w czym imieniu wystąpić do sądu ze skargą, gdyż dzieci eksmitowane są niepełnoletnie.

Wówczas prawnik zwrócił się do naczelnika sądu grodzkiego z interwencją. Po wyjaśnieniu sytuacji, naczelnik z urzędu w trybie nadzoru nad komornikiem uchylił eksmisję i wręczył 15-letniej dziewczynce, opiekunce 7-ga dro-

bnych dzieci, pismo, z którego wynika, że dzieci nie znajdują się na bruku.

### Gdzie jest wyrodny ojciec?

Przy pomocy opieki społecznej 11-letnia dziewczynka dostała się do domu sierot przy ul. Południowej 66, 4-letni chłopczyk do internatu w Helenówku, 3-letni chłopczyk do domu sierot przy ul. Południowej 39 i wreszcie 1-roczna dziewczynka — do Żłobka. W ten sposób pozostała w domu 15-letnia dziewczynka, która rozłoczyła matczyną opiekę nad 7-gim rodzeństwem, jej „prawą ręką” 13-letnią Ida, uczęszczającą do szkoły powszechnej przy ul. Legionów 44 oraz 9-letni Ksyl. Ostatni jeszcze 5-letni bracišek zabranv został przez litosćw „ciocie”.

Gdzie przebywa obecnie wyrodny ojciec, który zrzucił ze siebie wszelkie obowiązki — pozostaje narazie tajemnicą. Od czasu do czasu jednak przychodzi do mieszkania samotnych dzieci jakiś tajemniczy mężczyzna, który „od tatusia” przynosi im kilka, a nieraz i kilkanaście złotych. Wizyty te zdarzają się niestety bardzo rzadko.

Również i opieka społeczna pośpieszyła nieszczęśliwym dzieciom z pomocą. Otrzymują one miesięcznie 10 złotych w gotówce oraz żywność w postaci 6 kg. mąki, 2 kg. grochu, kasze, chleb i 2 kg. faryny. Jakaś pani, która przypadkowo dowiedziała się o niedoli biednych dzieci przysłała im w zimie trochę węgla...

## Zbrodnia „działaczy” spod znaku „Błyskawicy”

Jak dokonano krwawego napadu rabunkowego na stację w Gierałtowicach w przededniu sensacyjnego procesu w Rybniku

Katowice, 22 kwietnia.

W dniu 31 stycznia br. dokonano w Gierałtowicach śmiałego napadu rabunkowego. O godz. 7.30 wieczorem do ubikacji dyżurnego ruchu na stacji kolejowej w Gierałtowicach weszło dwóch uzbrojonych w rewolwery bandytów z okrzykiem „ręce do góry”.

Steryzowali oni urzędnika ruchu Augustyna Adamczyka z Ornotowic, Wiktora Dierżę z Gierałtowic oraz pre-tokowego Jana Pawlaka z Brzozowic.

W pewnym momencie jeden z bandytów strzelił do Jana Pawlaka, kładąc go celnym strzałem trupem na miejscu. Zawiałowca stacji Józef Matuszek, który pracował w sąsiednim pokoju przy wysyłaniu pieniędzy na odgłos strzałów wszczął natychmiast alarm, uruchamiając jednocześnie sygnał alarmowy.

Ostry dźwięk dzwonka przerwał ci-szę w całym budynku. Sprawcy napadu odstąpili od zamiaru rabunku, wyskoczyli na peron i przeskakując przez tory rzucili się do ucieczki w kierunku szosy gierałtowski. Tam, w odległości około 200 metrów od stacji, stał samochód osobowy Nr. Śl. 1005, którym sprawcy od-jechali w kierunku Przyszowic.

Dochodzenia policyjne, prowadzone

w sprawie tego sensacyjnego napadu, doprowadziły do zatrzymania kilkunastu osób. Sędzia śledczy w Rybniku zawięsił areszt w stosunku do 8 podejrzanych którzy przyznali się do napadu i pośredniego w nim udziału. Możliwe dochodzenie doprowadziło do odnalezienia broni, użytej przy napadzie. A mianowicie 2-ch pistoletów kl.-b 0.9 oraz rewolweru FN kb. 6.5. Rewolwery znaleziono jeszcze nabite. W parabellum był pełny magazyn z nabojami. W drugim parabellum, z którego został zastrzelony ś.p. Jan Pawlas znajdowało się 5 nabo. 3-ci rewolwer był nabity 4-ma nabojami.

Broń znaleziono ukrytą u jednego z mieszkańców Przyszowic, który aresztowany został 7 lutego b. r. Śledztwo oraz zeznania świadków i podejrzanych wykazały, że sprawa napadu była ułożona i przygotowana przez członków rozwiązanej w ub. roku narodow-socjalistycznej partii robotniczej spod znaku „Błyskawicy”, na czele której stał 42-letni Józef Gralla, urzędnik prywatny zam. w Mysłowicach — Słupnej.

Partja ta w październiku ub. r. przekształciła się w narodową - społeczną partję radykalną, grupującą się około

czasopisma „Nowa Polska” i osoby Gralla jako duchowego wodza. Celent napadu było zdobycie funduszy pieniężnych na rozwinięcie dalszej akcji organizacyjnej tej partji.

Epilog krwawego napadu rozegra się 25 bm. przed sądem okręgowym w Rybniku.

### 11.650 sklepów w Łodzi

Łódź, 22 kwietnia.

(v) Jakich sklepów jest w Łodzi naj-więcej?... Na to pytanie daje odpowiedź statystyka, która wskazuje, że najwięcej mamy w Łodzi sklepów spożywczo-ko-onajnych. Liczba ich bowiem dochodzi lo 3.621. Poza tem mamy w Łodzi 875 sklepów rzeźniczych, magazynów obu-wia — 254, konfekcji i galanterji wyjąt-owo dużo, gdyż 955.

Sklepów i składów manufaktury — pecjalność Łodzi znajduje się na terenie aszego miasta — 1520.

Ogółem przedsiębiorstw handlowych sklepów mamy w Łodzi 11.650.

**CASINO | MARZĄCE USTA** w języku niemieckim  
Pocz. o godz. 12-iej w roli głównej ELŻBIETA BERGNER

**Grand-Kino | Chopin piewca wolności** w języku niemieckim  
Początek o godzinie 12-iej

**EUROPA | A. B. C. MIŁOŚCI** w roli gł. ADOLF DYMSZA  
Pocz. o godz. 12-iej



# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

78

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łóżko posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzał ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarz jest prokuratorem Piotrem Czybirskim.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarza.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamaż z starego zwyrodnialca, Filipa Batozka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batozek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, starał się osiągnąć o względy Julity, która go odrzuciła. Teraz nawizował z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batozek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batozka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnana kartka: — „Ochodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batozek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśnia nadkomisarzowi w jaki sposób Batozek został zamordowany, stwierdzając że morderstwa tego dokonał Goryl.

Jedyni przyjaciele Hanki, Andrzej Fronczak, umiera, pozostawiając Grzegorzowi swój pamiętnik, w którym jest opisana tajemnica życia Hanki.

Grzegorz wsiada do auta i wraca do domu, lecz po drodze zsofer pod groźbą rewolweru zabiera mu pamiętnik.

Grzegorz wraz z Robertem udają się na poszukiwanie tajemniczego auta. Przebierają się jako monterzy i znajdują poszukiwaną maszynę w podwórzu pałacu niejakiego Krzewickiego.

Prokurator Czybirski został w międzyczasie zdymisjonowany i stacza się coraz niżej, nie znajdując nikąd pomocy. Żona uciekła od niego, Czybirski szuka ukojenia w kieliszku.

Pewnego dnia, gdy Hanka wracała do domu, na ulicy zatrzymał ją Goryl, który ponowił swe prośby, aby Hanka została jego żoną.

Hanka daje mu odmowną odpowiedź.

Goryl zostaje wezwany przez swego szefa, od którego dowiaduje się, że prokurator Czybirski został zamordowany. Zbrodniarze chcieli zabić Goryla, lecz w ciemnościach omylili się, przyjmując Czybirskiego za jego sobowtóra,

Cieszę się — odparł szef, że pan coś nareszcie zrozumiał... Ale nie wiem, czy pan już wszystko pojął... Czy pan zdaje sobie naprzykład sprawę z możliwości, jakie otwierają się teraz przed panem?... Goryla niema... Ale żyje jeszcze dymisjonowany prokurator Czybirski... Wprawdzie ludzie są o nim najgorszego zdania ale on sam temu winien... Ludzie bardzo często sądzą o człowieku na podstawie jego zewnętrznego wyglądu. A musi pan przyznać, że Czybirski zapomniał ostatnio o tej bardzo ważnej zasadzie. Nie dbał o swój zewnętrzny wygląd... Pan musi ten kardynalny błąd naprawić. Zmienić przedewszystkiem swój wygląd Funduszów panu chyba nie brak na ten cel...

— Nie...

— Czy otrzymuje pan punktualnie swe tygodniówki?

— Tak...

— A więc może pan sobie pozwolić na urządzenie mieszkania i rozpoczęcie nowego trybu życia... To panu otworzy na nowo kredyt moralny wśród ludzi... Znam się na tem... A dla nas będzie to miało kolosalne znaczenie... Przypuszczam, że pan nas nie zdradzi...

— Skąd ta myśl, szefie?... Czy dałem powody do tak wielkiego braku zaufania

— O, nie, bynajmniej... Uprzedzam pana tylko ze względów formalnych. Przedewszystkiem mamy pana w ręku...

Gdyby pan nas zdradził, potrafimy pana również zdradzić... A wtedy byłoby dla pana gorzej... Pożetem — ciągnął dalej szef „Krwawego Trójkąta” wie pan przede wszystkim, że organizacja nasza nikomu zdrady nie wybaczy i dosięgnie pana wszędzie, gdziekolwiek by pan się ukrył!

— Wiem o tem, szefie!... — odparł Goryl, zaciskając pięści z wielkiej złości.

— Widzę, że to pana zabolowało... — wtrącił szef, przed którego oczyma nic nie dało się ukryć. — Ale to nie szkodzi. Moim obowiązkiem było uprzedzić pana. Rozmowa skończona... Żegnaj pana! I proszę pamiętać, że od tej chwili jest pan dymisjonowanym prokuratorem Piotrem Czybirskim...

— — — — —  
Gdy Goryl przyzwyciężył ubrany i ogolony wszedł do kawiarni, wśród gości powstała wielka konsternacja.

— Patrzcie... — rozległy się ciche szepty przy stolikach. — Czybirski teraz narodził się po raz drugi...

Goryl zajął stolik przy oknie. Zaraz podszedł do niego jakiś fircykowany młodzieniec, jak się później okazało adwokat i wszczął z nim rozmowę. Choć Goryl nie znał jego nazwiska, nie spieszyło go to wcale.

— Witam uprzejmie pana prokuratora... rzekł młodzieniec, kłaniając się nisko. — Czy można się przysiąść?...

— Proszę bardzo... — odparł Goryl z wielkopańskim gestem.

Po chwili podszedł do nich starszy, szpakowaty jegomość, również dawny znajomy Czybirskiego.

— Co słyhać u szanownego pana prokuratora?... — zapytał ogólnie. — Dawno pana nie było widać...

— A tak — potwierdził Goryl. — Wyjeżdżało się trochę... Były różne sprawy do załatwienia... A cóż tu słyhać u was? Dużoście naplotkowali o mnie?

— Ale skądże, panie prokuratorze?... Któżby się ośmielił!

— A jednak... Słyszałem już coś-nieco... Uważaliście mnie za człowieka straconego.

— E, któżby tam w to wierzył!

— Ale jednak takie plotki kursowały, co?...

— Owszem... Nie mogę zaprzeczyć...

Pan prokurator przecież wie, że ja zawsze jestem szczerym człowiekiem... Co wiem, to mówię... Więc różnie tu tę sprawę omawiano... Niektórzy bardzo nawet żalowali pana prokuratora...

— O, tak... — potwierdził młodzieniec.

— Mówiono, że pan prokurator za dużo pije... Że to panu na dobre nie wy-

dzie...

— Wódka zawsze była moją, że tak powiem „oblubienicą”... Czy mało jest u dzi pijących?

— Tak... ale... wszystko wskazywało na to, że pan prokurator nie wyzwoli się już z kajdan tego nałogu... No, ale teraz wszystko się zmieniło. I wie pan co panu bardzo pomogło?... Śmierć tego... Goryla... On był jednak przeszkodą... Ja wiem, że on z panem nie miał nic wspólnego, ale ludzie inaczej na tę rzecz patrzyli. Teraz co innego... Można rzec, że jego śmierć zrehabilitowała pana...

Goryl słuchał tych słów z natężoną uwagą. Wiedział od czego ten szpakowaty jegomość zmierzał. Chodziło mu poprostu o nawiazanie stosunków...

— Co pan prokurator zamierza teraz czynić? — przystąpił wreszcie do sedna sprawy. — Przecie trzeba chyba zacząć coś robić... Możebyśmy założyli do spółki jakiś interesik... Ja dam pieniądze, a pan prokurator swe doświadczenie prawnicze... Może założymy jakieś biuro?...

Po twarzy Goryla prześlizgnął się ironiczny uśmiech.

— Narazie nie myślałem jeszcze o tem... — odparł. — Muszę się zastanowić... Ta sprawa jest jeszcze do omówienia...

Z podobnymi propozycjami spotykał się na każdym kroku. Proponowano mu różne interesy. Goryl często zapominał kim jest w rzeczywistości i zdawało mu się, że naprawdę przedzierzgnął się w skórę prokuratora Czybirskiego.

Zamieszkał w dwupokojowym, ładnie urządzonej mieszkanie. Pieniądzy mu nie brakowało. „Krwawy Trójkąt” solidnie wypłacał zółd swym członkom.

Pewnego wieczoru do mieszkania Goryla zapukał poważny gość w meloniku. Goryl wprowadził go do gabinetu. Jegomość przedstawił się, wymieniając jakieś niezrozumiałe nazwisko, poczem zapytał:

— O ile się nie mylę, jest pan Piotrem Czybirskim, prawda?

— Tak jest... — potwierdził Goryl.

— Przybywam tu w imieniu pańskiej małżonki... — odparł przybysz. — Jestem jej bratem. Przykro mi, żeśmy się do tychczas nie znali, ale ja stale mieszkam w Londynie...

Goryl zbladł. Tej ewentualności nie mógł przewidzieć. Co będzie, gdy pani Jadwiga wróci do Polski?... Tylko ona jedna mogłaby go zdemaskować...

— Bardzo mi... przyjemnie... — wybełkotał Goryl. — Czem mogę panu służyć?...

— Przyznaję, że siostra moja posta-

piła niegodnie, opuszczając pana w tej przykrej godzinie życia...

— To było okropne z jej strony! — podchwycił ten argument Goryl. — Nie spodziewałem się po niej takiego afrontu

— Może pan ma rację, ale proszę również wejść w jej sytuację... Pan ją po dobnu zdradzał z pewną tancerką podejrzaną konduity... O ile się nie mylę, była to niejaka Julita Krasnowska... Siostra wspominała mi o niej...

— To była fantazja mojej żony! — Łęczyła mnie z tą panią tylko luźna znajomość nic więcej!

— A jednak podejrzenia były... Poza tem sprawa z tym pańskim bratem... To była również niemila historia...

— Przyznaję... Ale zostałem zrehabilitowany...

— Nie wątpił ani przez chwilę, że pańska reputacja nic na tem nie ucierpi... Wierzyłem w pańską niewinność... Ale pan rozumie przecie, że kobiety są czasem słabe... Taką słabą chwilę miała właśnie moja siostra w chwili, gdy od pana uciekła... Pragnę w jej imieniu błąd ten naprawić... Czy zgadza się pan na to, aby Jadwiga do pana wróciła?...

— Nie! — odparł stanowczo Goryl, widząc w tej stanowczości ostatnią deskę ratunku. — W żaden sposób nie mogę zgodzić się na coś podobnego!...

Jadwiga opuściła mnie w najkrzywczej chwili mego życia... Zostawiła mnie wtedy samego, zdając mnie na łaskę losu Groziła mi wtedy kompletna ruina moralna... Wydostałem się z tego bagna sam o własnych siłach. Teraz, gdy wróciłem już do świata ludzi żyjących, Jadwiga ma czelność wyciągania do mnie rękę na znak pojednania?... Nie!... Trzeba było tę rękę wyciągnąć wtedy, gdy była mi potrzebna... Teraz już zapóźno... Nie chcę jej znać!...

— Czy to jest pańskie ostatnie słowo?...

— Tak jest!... Proszę jej powiedzieć, że między nami wszystko zostało skończone!... Sprawę unieważnienia naszego związku przekazałem już adwokatowi...

Przybysz westchnął ciężko i wstał.

— W takim razie... nie ma o czem gadać... Szkoda... Ona się bardzo zmartwiła...

— Trudno... Ona mnie wtedy również zmartwiła...

Przybysz pożegnał się i odszedł. Po jego wyjściu Goryl odetchnął głęboko i mruknął:

— Udało mi się uniknąć wielkiego niebezpieczeństwa... Trzymajmy się dalej!

## Rozdział 17

### Nowa zagadka

Grzegorz i Robert nie zrezygnowali jeszcze z odnalezienia czarnego zeszytu, w którym Fronczak spisał dzieje swego życia, wyświetlając jednocześnie tajemnicę życia Hanki. Była to dla nich sprawa pierwszorzędnej wagi. Łęczył się z nią szereg kryminalnych tajemnic, których świadkami byli w ciągu ostatnich miesięcy, poczynając od zagadkowego morderstwa na parkiecie „Albatrosa”, a kończąc na tajemniczym aucie Nr. 10050.

Jednakże odnalezienie tego zeszytu nastęrczało pewne trudności. Krzewicki twierdził stanowczo, że w jego aucie nie mógł siedzieć zbrodniarz ani ktokolwiek komu mogłoby zależeć na tym zeszycie.

— A jednak — zapewniał Grzegorz — pamiętam doskonale numer tego auta.

— To niczego nie dowodzi — odparł Krzewicki. — Złoczyńcy bardzo często zmieniają numery aut, aby właśnie zmylić ślady... Może zbrodniarz, który wykradł panu zeszyt przyczepił sobie do auta tabliczkę z numerem mojej maszyny... Wszystko jest możliwe.

— A czy, przypuszcza pan, że zew-

nętrny wygląd auta też został zmieniony?... Przecie pamiętam, że to była właśnie taka sama maszyna jak pana...

Krzewicki wzruszył ramionami.

— Wobec takich argumentów jestem bezsilny... — odrzekł. — Jeżeli panowie podejrzewają mnie o współudział w tem tajemniczym porwaniu zeszytu, to proszę złożyć na mnie meldunek w policji...

— Ależ nie podejrzewamy pana... — tłumaczył się Grzegorz. — Sądźmy tylko, że pan również mógł paść ofiarą jakiegoś oszusta...

— Wykluczone! — zaprzeczył Krzewicki. — Stwierdziłem, że to nie było moje auto!

Wobec tego Grzegorz i Robert zaprzestali oficjalnych pertraktacji, lecz postanowili nie spuszczać Krzewickiego z oka. Już pierwsze obserwacje przekonały ich, że Krzewicki nie może mieć z pełnie czystego sumienia. Pewnego wieczoru Robert ujrzał wychodzącą z pałacu Julitę. Czyżby więc ona również w tej sprawie maczała swe palce.

(Dalszy ciąg jutro)

Kino-teatr  
**„MIRAZ”**  
11 Listopada 16 (Konstantynowska)  
Wielki świąteczny program!!!

**„SIOSTRA MARTA JEST SZPIEGIEM”**  
W rolach głównych: Conrad Veidt, Madeleine Carroll, Herbert Marshall  
Pocz. o godz. 12  
Film mówiony całkowicie po polsku.

Dźwiękowe kino  
**„RAKIETA”**  
Sienkiewicza 40  
tel. 141-22. — Dziś pocz. o g. 12 w poł.  
Poranki na wszystkie miejsca **54 gr.**

Fenomenalny śpiewak — genialny artysta  
**Józef Schmidt**  
zachwyci, olśni i wzruszy w arcydziele reż. Maxa Neufelda  
**„SPRZEDANY GŁOS”** (EIN STERN FALLT VOM HIMMEL)  
Mówiony i śpiewany po niemiecku.  
Nadprogram: W Królestwie zabawek, groteska kolorowa.

Kino-teatr  
**METRO**  
Przejazd 2  
Pocz. o g. 12

Wielki świąteczny program!  
**Antek Policmajster**  
W roli głównej **ADOLF DYMSZA**  
Passe-partout oprócz urzędowych nieważne.

Kino-teatr  
**ADRIA**  
Główna 1  
Pocz. o g. 3

Dźwiękowy Kino-Teatr  
**„CORSO”**  
Zielona 2-4

Poraz pierwszy w Łodzi! Największa atrakcja świąteczna.  
**VLASTA BURIAN**  
w najlepszej i najweselszej komedii muzycznej produkcji czeskiej p. t.  
**„KAPITAN KORKORAN”**  
Nadprogram: Piękna komedia w naturalnych kolorach p. t. „BAJKA O KRASNOLUDKACH” ORAZ DODATKI P. A. T.  
W święta pocz. o godz. 11.  
Uwaga: Widownia należyście wentylowana.

Dźwiękowy Kino-Teatr  
**OŚWIATOWY**  
Wodny Rynek 44 Dojazd tramw. 6, 10  
Od niedzieli dn. 21 kwietnia i dni następnych wielki przebojowy świąteczny program  
**Czy Lucyna to dziewczyna**  
W roli głównej **J. SMOSARSKA I E. BODO** — Nadpr. Aktualności Dźwiękowe  
Początek przedstawień w niedzielę i święta o g. 12 w poł. w dni powszednie o g. 3  
Dźwiękowe **SLONCE** Napiórkowskiego 28  
— Kino Dojazd tramw. 3, 4 i 0  
Od niedzieli dnia 21 kwietnia i dni następnych wielki świąteczny podwójny program  
**I. WYSPA SKARBÓW** W roli głównej: **Wallace Beery Jackie Cooper**  
Największa sensacja wszystkich czasów.  
**II. Arcywesoła komedia** Początek przedstawień w niedzielę o godz. 12.

**Matki!**  
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka”  
Poszukuje POSADY BIUROWEJ, b. pracownik fabryki bawełnianej obznajmiony z administracją fabryczną. Może być na wyjazd.  
Łaskawe oferty sub.: „Pracownik A. A.” w administracji „Republiki”

**ORYGINALNE PROSZKI**  
„MIGRENO-NERVOSIN”  
R.M.S.W. 151599  
ZNAK FABR.  
**KOGUTKIEM**  
ZA ŚRODNIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEURALGIA  
**BÓLE ZĘBÓW**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.  
ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. **KOGUTEK** SPRZEDAJA APTEKI

**DOKTOR WOŁKOWYSKI**  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. **CEGIELNIANĄ 11**  
Telefon 238-02  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.  
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

**LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.  
**Piotrkowska 51**  
telefon. 121-23

**Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani  
**Łódź, ul. Piotrkowska 164**  
tel. 125-26  
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

**Dr. Feldman**  
AKUSZER GINEKOLOG  
Mieszka obecnie **Kilińskiego 113**  
NAWROT 41) Telefon 155-77

**Lecznica „Chojny”**  
RZGOWSKA 153  
czynna od 8 rano do 7 wiecz.  
Przyjmują lekarze wszystkich specjalności.  
Gabinet lekarsko-dentystyczny.  
Analizy lekarskie.  
PORADA 2 ZŁ.

**Dr. W. BALICKA**  
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

**Dr. med. Mikołaj Bornstein**  
CHOROBY KOBIECIE I POŁOŻNICTWO  
**RZGOWSKA 5**  
(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08  
Przyjmuje 10-12 i 16-20.

**DR. MED. L. BERMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych  
**CEGIELNIANA 15** Telefon. 149-07  
przyjm. od 8-11 i od 6-9 w. W. w niedziele i święta od 9-1 pp.

BEZ ODSZKADKOWANIA pokój z kuchnią, słoneczny, pierwsze piętro, Aleja 1-go Maja 91, do wynajęcia natychmiast.  
POKÓJ dla 2-ech osób, umeblowany frontowy, słoneczny, przy rodzinie chrześcijańskiej z utrzymaniem lub bez od zaraz do oddania, ul. Legionów Nr. 65, m. 12 (przystanek tramwajowy przed bramą). 27

**DOKTOR H. SZUMACHER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
**Piotrkowska 56**  
tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp., w niedziele i święta od 10-1.

**DR. MED. S. Kryńska**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)  
**Sienkiewicza 34** telefon. 148-01  
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

**Choroby zwierząt**  
Lekarz weterynaryjny **MAKSYMILIAN A. REICH**  
(Specjalność — psy domowe)  
Wyjazd do chorych zwierząt, przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4 — 7 p. p.  
**NAWROT 1a, 2 p.** Tel. 175-77.  
Ceny lecznicowe.

**DOKTOR TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,  
**Zawadzka 6** fr. 11 piętro telefon. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.  
W niedziele i święta od 8-1 pp.

**SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ**  
po cenach bardzo niskich.  
Przyjmuje również wszelkie reperacje i szyć po domach.  
**ul. 6-go Sierpnia 76**  
m. 16, III p.

**DR. MED. L. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
front, I piętro  
**NAWROT 32.** Tel. 218-18  
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W. w niedz. i święta od 9-12 w poł.

**Doktor Z. Henrykowski**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych  
mieszka obecnie **TRAU GUTTA 9**  
front, 1-sze piętro. Telefon 262-98.  
Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12-30 panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

**DR. MED. MARJA LEWINSONOWA**  
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE  
**Piotrkowska 88** tel. 265-96  
Kosmetyka lekarska, pielęgnowanie cery i włosów, zatw. p. w. państwowe czynna.  
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

**Dr. Jan Polak**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE,  
Gabinet Elektro i światłolecznicy,  
**ul. NAWROT Nr. 7**  
Tel. 164-21.  
godz. przyjęć 5-7.30.

**MIESZKANIE**  
4 POKOJOWE z kuchnią i wszelkimi wygodami, słoneczne, w czystym domu, nie wyżej drugiego piętra w centrum miasta POSZUKIWANE. Oferty do „Republiki” pod „Front”.

**DR. MED. H. LUBICZ**  
POWRÓCIŁ  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**Cegielniana № 7,** tel. 141-32  
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W. w niedziele i święta od 9-11 rano.

**DR. MED. Lucja Makower**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci)  
**WÓLCZAŃSKA 117,** tel. 149-39.  
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz. i święta od 9-12-ej.

**DOKTOR Reicher**  
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH.  
**POWRÓCIŁ**  
Południowa 28. Tel. 201-93  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

DROBNE ogłoszenia w „Republiki” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”

**Dwa pokoje**  
słoneczne, umeblowane, razem lub oddzielnie DO ODDANIA, Nawrot 2, front II piętro, m. 31. Telefon.

TAŃCÓW nowoczesnych i wirowych wyucza prywatnie z gwarancją w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski. Gdańska 9, telef. 166-93. Ceny niższe.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11, front I piętro.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.



## Zagraniczne zespoły piłkarskie w Polsce

**Sukcesy drużyn śląskich. — Amatorski KS zwycięża Sportklub (Wiedeń) 5:0 Poznań wygrywa z Wrocławiem 5:3 (1:2)**

W pierwszym dniu świąt Wielkanocnych rozegrano w Polsce cały szereg międzynarodowych spotkań piłkarskich, z których piłkarze polscy wyszli naogół obronną ręką. Wielki sukces odniosło zwłaszcza piłkarstwo śląskie, gdyż niemal wszystkie zagraniczne drużyny bawiące na Śląsku zostały w niedzielę pokonane.

Wyniki rozegranych w dniu wczorajszym spotkań przedstawiają się następująco:

W CHORZOWIE zespół Amatorskiego K.S. pokonał zawodową drużynę wiedeńską Sportklub w stosunku 5:0 (2:0). Wynik ten jest wielkim sukcesem zespołu śląskiego, który grał koncertowo zwłaszcza w drugiej połowie meczu. Na zawodach tych wydarzył się niestety tragiczny wypadek, mianowicie bramkarz Amatorskiego K.S. Prusche doznał wstrząsu mózgu.

W LIPINACH drużyna Naprzodu pokonała 03 Racibor w stosunku 2:1 (0:1).

W RUDZIE drużyna Slavii odniosła wielki sukces nad zespołem niemieckim Sportklub Land (Gilwice), zwyciężając go w stosunku 8:1.

W RADZIONKOWIE zespół Ruchu pokonał drużynę wiedeńską Rennweger Sportverelnigung 4:2.

W LIGOCIE zespół Ligoclanek uzyskał z silną drużyną niemiecką Deichsel (Zabrze) remisowy 3:3 (2:2).

W SZOPIENICACH drużyna 24 Szopienice pokonała niemiecki zespół Oberhütte (Gilwice) 3:1.

W POZNANIU gościła w dniu wczorajszym reprezentacja piłkarska Wrocławia, która po zatarłej walce uległa reprezentacji Poznania, opartej na szkielecie Warty w stosunku 3:5 (2:1). Mecz był niezwykle interesujący przy-

czem decydujące o zwycięstwie bramki padły dla Poznania dopiero w ostatnich 8 minutach gry.

Bramki dla Poznania uzyskał Mikotelewski (3), Musielak i Rodojewski.

Dla Niemców — Krause (2) i Schwider. Meczowi przyglądało się przeszło 5 tysięcy widzów.

WE LWOWIE gościła drużyna węgierska Szeged AC., znajdująca się na czwartym miejscu mistrzostw Węgier, która zmierzyła się z Pogonią. Węgrzy zaimponowali kondycją fizyczną, grzeszyli jednak brakiem dobrych strzelców.

W pierwszej połowie górowali oni znacznie nad gospodarzami, uzyskując bramkę przez Bognara. W drugiej połowie wystąpiła Pogoń z Matjasem II., który już w 5-ej min. wyrównuje z rzutu karnego. Pogoń ma w tym okresie nieznaczną przewagę, lecz wynik spotkania nie ulega zmianie.

Sędziował p. Kurzweil, który krzywdził kilkakrotnie węgry.

W WARSZAWIE gościła berlińska drużyna B.S.V. 92 i zmierzyła się z Polonią. Choć wynik remisowy 2:2 powinien nas cieszyć to jednak podkreślić trzeba że sam mecz nie dał najmniejszych powodów do radości. Goście zaprezentowali się jako zespół zupełnie przeciętny, a gra ich niczem się nie wyróżniała. Chyba tylko zgraniem i dobrą kondycją fizyczną. — Wszystko inne stało na poziomie naszej ligi, a ten znów nikogo nie zadawała. Polonia była przez trzy ćwierci meczu jak zwykle bezbarwna, potem jak zwykle szaleńczo rzuciła się do ataku. Nie spodziewający się huraganowego finiszu goście nie wytrzymali go i załamali się tak że gospodarzom udało się strzałami Puchniarza w 31 min. i Herischa w 41 min. wyrównać.

Gry żywą prowadził p. Muszkat przed przeszło 3000 widzów.

## Słaba forma Tłoczyńskiego

na meczu z All. England Club

Choć zagraniczni goście kortów Legli nie zaprezentowali zbyt wysokiej klasy to jednak pierwsze dwa dni zmagania Legli z All England Club nie pozbawione były niespodzianek. Największą niespodzianką była wybitnie słaba forma Tłoczyńskiego, której się nie spodziewaliśmy po jego przeszło dwumiesięcznym treningu zagranicą. Tłoczyński zawiódł zarówno pierwszego jak i drugiego dnia nie wygrywając ani jednej z obu stoczonych dotąd gier. Perspektywa w obliczu ciężkiego meczu z Afryką pld. o puchar Davisa — niewesoła.

Hebda wykazał się natomiast swą najwyższą formą. Sygnalizowana kontuzja nogi przesłała już do przeszłości i lwowianin zagrał zwłaszcza pierwszego dnia doskonale. Z Petersem, który drugiego dnia pokonał Tłoczyńskiego w dwóch setach, wygrał Hebda bez najmniejszego wysiłku.

Najprzyjemniejszą stroną meczu było dotąd zwycięstwo polskiego dubla nad Anglikami. Ten wybitnie słaby punkt polski okazał się wczoraj bodajże naszym najmocniejszym. Para Tłoczyński—Hebda poraz pierwszy wykazała zgranie i zrozumienie.

Pierwszy dzień przyniósł następujące wyniki: Hebda—Peters 6:3, 6:3. Avory—Tłoczyński 6:0, 1:6, 6:2. Tinkler—Freshwater—Bratek—Tarlowski 6:2, 6:3.

Drugiego dnia stan 2:1 dla Anglików dzięki zwycięstwu Tarłowskiego i dubla został wyrównany na 3:3. Tłoczyński uległ Petersowi po zaciętej walce 4:6, 3:6. Tarłowski pokonał Tinklera 6:3, 6:3, a Hebda—Tłoczyński—Avory—Peters 6:4, 8:10 i 6:0.

W dniu dzisiejszym zakończenie meczu.

## Sportklub zwycięża IFC w Katowicach 4:2 (1:1)

Katowice, 22 kwietnia.

Pierwszy występ zawodowej drużyny piłkarskiej z Wiednia: Wiener Sportklub przyniósł rozczarowanie. Wiedeńczycy nie pokazali w meczu z IFC, gry, stojącej na wysokim poziomie, demonstrując klasę, nie odbiegającą wiele od naszej przeciętnej klasy. Dopiero w ostatnich 10-ciu minutach, piłkarze z Wiednia dali próbkę prawdziwej szkoły wiedeńskiej.

U wiedeńczyków, na wyróżnienie zasługują: prawoskrzydłowy Pilwein oraz łącznicy Reisinger i Pevny.

Do przerwy, toczyła się równorzędna gra. Pierwszą bramkę uzyskują wiedeńczycy ze strzału Pevnego. Wyrównuje dla IFC, młody, lecz b. utalentowany zawodnik Hoffman.

Po przerwie, uwidacznia się przewaga wiedeńczyków, którzy uzyskują dalsze trzy bramki przez Pevnego, Pilweina i Reisingera. Drugą bramkę dla IFC, uzyskał Hoffman.

Sędziował p. Richter. Widzów 3.000.

## Zwycięstwo automobilisty polskiego we Francji

Odbyły się wyścigi samochodowe na 10 km. na przestrzeni Nancy — Chavigny.

Na 27 zawodników zwyciężył w kategorii wozów wyścigowych francuz Benoist, mając średnią szybkość 89,1 km. na godzinę, startując na wozie Bugatti. W kategorii wozów sportowych pierwsze miejsce zajął polak Bogacki, mając średnią szybkość 55 km. 215 metrów na godzinę, startując na wozie Se necha! 750 cm. sześć.

## PIEGI

Żółte plamy, opaleniznę, pryszczki, liszaje, wargi i wszelkie inne nieczystości cery, usuwa w ciągu kilku dni pod gwarancją za skuteczność.

**KREM „ADA“**

Cena stołka zł. 2.— Do nabycia wszędzie.

## SAMUEL RABINOWICZ

ADWOKAT I MAGISTER FILOZOFJI  
przeżywszy lat 32. — Wyprowadze nie drogiem nam zwłok z domu przedpogrzebowego odbędzie się dziś w poniedziałek, dnia 22 b. m. o godz. 1-ej popoł., o czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

SIOSTRA, SZWAGIER I RODZINA

## Kto zdobył nagrody w konkursie sportowym „Expressu“

Nasz konkurs sportowy cieszy się nadal znacznym powodzeniem wśród Czytelników czego najlepszym dowodem są stale napływające liczne odpowiedzi na zamieszczane przez nas zadania sportowe. Na poprzednie nasze zadanie wpłynęło kilkaset odpowiedzi trafnych, przyczem większość Czytelników odgadła, że chodziło tu o znakomitego kolarza warszawskiego Kiełbasę.

Za dobre rozwiązanie zadania nagrody po 5 zł. otrzymali: Henryk Kobyłański, Częstochowa, ul. Narutowicza 139 B, Edmund Zbiński — Grudziądz, ul.

Nadgórna 23 m. 5, Anna Fajfel — Łódź Kilińskiego 64 i Kpr. z cenzusem Michał Zaleski — Korsak, Grodno — Dywizyjny Kurs Pochorążych Rezerwy przy 76 pp.

Dalsze nagrody w posaci kompletów naszego tygodnika „CTP“ otrzymali: J. Szwarcepada — Równe, Woł. ul. Gęsia 8, Jolanta Kubacka — Aleksandrów Kujawski, Kościuszki 22, Antoni Golko — Kraków, Długa 27, Cz. Kolenda — Ostrów ul. Koszarowa 15 m. 10 i A. Jesień, Łódź Zielna 10 (Bałuty).

## Trzy walki bokserskie

o mistrzostwo świata

ogłosiła już całkowity program spotkań letnich, który przewiduje trzy mecze o mistrzostwo świata. W dniu 13 czerwca odbędzie się w Long Island-Stadion mecz o mistrzostwo w wadze ciężkiej pomiędzy Maxem Baerem a Braddockiem. — 10 maja walczą: Lou Ambers z Toni Can zoneri o mistrzostwo w wadze lekkiej i wreszcie 28 maja Jimmy Laruin walczy z byłym mistrzem świata w wadze lekkiej

Barnley Ross o tytuł mistrza w wadze półśredniej.

W dniu 25 czerwca walczyć będzie olbrzym włoski Carnera z nową gwiazdą Ameryki w wadze ciężkiej, murzynem Joe-Louis.

Zwycięzca tego spotkania ma we wrześniu walczyć o tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej. Ostatnie trzy spotkania odbędą się w Nowym Jorku.

## Mistrzostwa Polski w kolarskim biegu naprzelaj

Polski Zw. Tow. Kolarskich polecił Warsz. Okr. Zw. Kolarskiemu zorganizowanie w dniu 28 b. m. wycieczki kolarskiego naprzelaj o mistrzostwo Polski.

Zgłoszenia przyjmuje kancelaria W. O.Z.K. w Warszawie, przy ul. Łazienkowskiej 3 do dnia 26 b. m. włącznie.

## Ogólnopolski kurs motocyklowy w Warszawie

Polski Związek Motocyklowy organizuje w Warszawie w dniach 25 — 28 b. m. kurs dla „osób urzędowych“.

Kurs ten, mający na celu przeszkolenie w pierwszym rzędzie kapitanów sportowych klubów i ich zastępców, po zwolnieniu na skuteczne zapewnienie luki na tym odcinku sportu, jakim jest sport motorowy.

Kurs został zakrojony szeroko, przy współudziale wybitnych osób zaproszonych jako wykładowców, stworzył szeregi komisarzy sportowych, kierowników zawodów, chronometrystów, komisarzy drogowych i technicznych, a ponadto zapozna uczestników z najbardziej aktualnymi zagadnieniami sportu motocyklowego.

Kurs obesłać mają wszystkie kluby motocyklowe, zrzeszone w P. Z. M.

## Mecze narciarskie Polski z Austrią

W czasie niedawnego pobytu 10 narciarzy krakowskich w Innsbrucku na kursie narciarskim miała miejsce konferencja pomiędzy polskimi narciarzami, którzy rekrutowali się ze sfer akademickich, a przedstawicielami Austriackiego Zw. Narciarskiego, w lokalu Polskiego Poselstwa.

W wyniku konferencji postanowiono że poczynając od roku 1936, odbywać się będą corocznie mecze akademików — narciarzy Polski i Austrii, przymem w skład reprezentacji każdego z obu państw wchodzić będzie 6 zawodników.

## Rozmaitości ze świata

Nowy Jork. — Eleonora Holm w zawodach pływackich o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych zajął pierwsze miejsce w biegu na 100y. grzbietowym stylem w czasie 1:09.6 sek.

W biegu na 500y. stylem dowolnym zwyciężyła Kight w czasie 6:21.9 s.

W skokach wieżowych zwyciężyła Eckert, amerykańska nadzieja olimpijska.

Kopenhaga. — W rozpoczynających się w niedzielę w Kopenhadzie mistrzostwach Europy w zapaśnictwie startować będzie ogółem 75 zawodników, reprezentujących 13 państw, a mianowicie: Danię, Niemcy, Szwecję, Finlandję, Łotwę, Polskę, Austrie, Czechosłowację, Węgry, Norwegię, Francję, Estonię i Anglię.

Londyn. — B. rekordzista świata w skoku o tyczce, norweg Charles Hoff, zaangażowany został na trenera 1-ate tyczcznego przez angielski Związek L. A. Hoff trenować będzie w skokach i w biegach krótkich.

## Piłkarze wiedeńscy grają o puchar

Wczoraj rozegrane zostały w Wiedniu dwa mecze o puchar. W pierwszym spotkaniu Austria pokonała F. C. Wien w stosunku 4:2 (2:1), mając przez cały czas spotkania więcej z gry.

Drugi mecz pomiędzy Rapidem a Sportklubem, zakończył się pomimo przedłużenia, wynikiem remisowym 1:1. W czasie meczu tego doszło do poważnych utarczek pomiędzy zawodnikami i publicznością a sędzią.

Publiczność niezadowolona z orzeczeń arbitra, który wykluczył z boiska jednego z zawodników Rapidu, demonstrowała przez dłuższy czas przeciwko kierownikowi meczu.

Codzienna nowelka „Expressu”

# Rewizja celna

ociąg międzynarodowy zatrzymał się na stacji pogranicznej.

W przedziale pierwszej klasy nagle zapanowało ożywienie.

— Teraz rozpocznie się rewizja celna — powiedział jakiś starszy, dystyngowany mężczyzna. — Nie znoszę tych historyj. Strażnicy traktują Boga ducha winnych ludzi, jak przestępców! Uważam, że już najwyższy czas, by skończyć z temi szykanami.

— A wie pan, że ta rewizja będzie najdokuczliwsza — odpowiedział mu młody brunet, o wspaniałej, bęstej czuprynie, podróżujący w towarzystwie przystojnej blondynki. — Przecież to jest Hiszpania. W żadnym kraju nie badają podróżnych tak skrupulatnie. Jestem pewny, że za chwilę każą nam wszystkim opuścić przedział i wraz z bagażem udać się do urzędu celnego.

— W takim razie rewizja chyba potrwa dłuższy czas — odezwał się znów starszy pan.

— Oczywiście.

W tej chwili otworzyły się drzwi przedziału. Młody urzędnik, w ciemnym, obcisłym mundurze zaszalutował uprzejmie i powiedział:

— Poproszę do urzędu celnego. Państwo będą łaskawi zabrać ze sobą wszystkie bagaże.

Niezadowoleni pasażerowie poczęli opuszczać przedziały.

Po paru minutach na niewielkiej stacji tłoczyło się kilkaset osób. Przy drzwiach, prowadzących do budynku urzędu celnego rozgrywały się gwałtowne sceny.

Mężczyźni pchali łokciami kobiety, starające się jaknajprędzej dostać się do urzędu.

Wśród tłoczących się pasażerów znalazł się również młody brunet wraz ze swoją towarzyszką. Pchano ich niemiłosiernie.

Gdy w pewnej chwili jakiś bardzo wysoki mężczyzna trącił łokciem w głowę młodego bruneta, ten krzyknął oburzony:

— Jak pan śmie! Czy tak się zachowuje dżentelmen?

Nieznamy nawet mu nie odpowiedział. Wzruszył pogardliwie ramionami i dalej torował sobie drogę.

Młody brunet od tej chwili zdradzał coraz większe zdenerwowanie.

Wreszcie wraz ze swą towarzyszką znalazł się w sali urzędu celnego.

— Państwo pozwola bagaże — powiedział flegmatycznie jeden z urzędników.

Badania trwały kilka minut.

Urzędnicy nie znaleźli niczego do oclenia. Młoda para zadowolona z wyników rewizji chciała już opuścić budynek urzędu.

Nagle jeden z celników spojrzał uważnie na młodego bruneta i powiedział:

— Pan będzie łaskaw zdjąć kapelusza.

— Zdjąć kapelusza? Z jakiego powodu? — odpowiedział przerażonym głosem.

— Widocznie mam powody. W ostatnich czasach zdarzały się często wypadki, iż rozmaite osoby przemycały w kapeluszach drogocenne kamienie.

— A więc pan mnie podejrzewa o przemykanie brylantów! — krzyknął oburzony młody mężczyzna. — To jest niesłychane!

— Nie podejrzewam pana, ale muszę spełnić swój obowiązek. Proszę zdjąć kapelusza.

Młody mężczyzna zastanawiał się przez parę chwil.

— Nie zdejmę — powiedział wreszcie stanowczym głosem.

W tym momencie otoczyło go kilku urzędników.

— Będziemy musieli użyć przemocy — oświadczył jeden z nich.

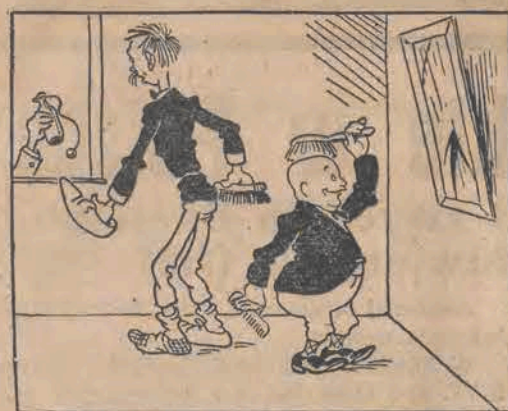
— Co się z panem dzieje? — zawołała przystojna blondynka chwytając za rękę swego towarzysza. — Przecież to jest tylko formalność.

— Nie chcę, nie poddam się im! — krzyknął jej w odpowiedzi z rozpaczliwą determinacją.

— Pan pozwoli do sąsiedniego pokoju — powiedział groźnie oficer straży celnej.

— Do sąsiedniego pokoju? — zawa-

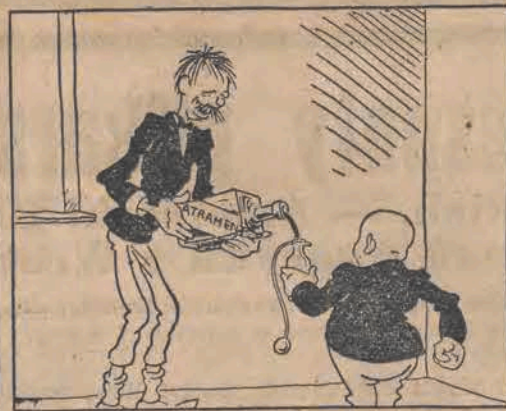
# Pat i Patachon



**Patachon:** — Strasznie się cieszę, że idziemy na tę zabawę do Antka Pecha...

**Pat:** — Ja także samo... Przy świetle człowieka jest wdwojnásob głodny... Ale musimy się ładnie wypucować, żeby wstyd nie było...

**Głos z za okna:** — Sąsiedzi!... Dajcie-no mi trochę wody, bo to przecie dziś dyngus!



**Pat:** — Racja!... Zapomniałem zupełnie, że to dziś dyngus... Czekaj zrobimy mu kawał... Zamiast wody nalejmy mu do śmigusówki atrament!

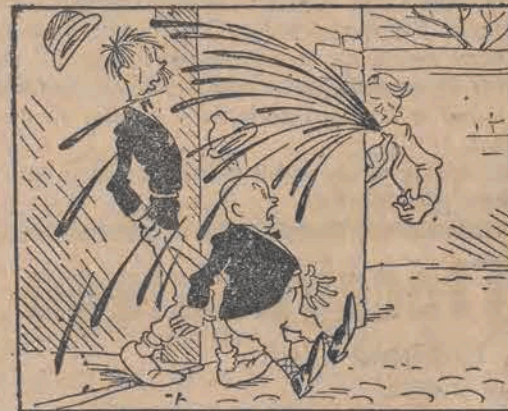
**Patachon:** — Pierwszorządny kawał! To ci będzie zabawa!... Chciałbym obejrzeć tego franta, którego obleje atramentem!



**Pat:** — Proszę pana... Oto woda... Prawdziwa kolońska...

**Sąsiad:** — Bardzo dziękuję... Akurat mi wody zabrakło, a to przecie wstyd, żeby na dyngus kogoś nie kropnąć...

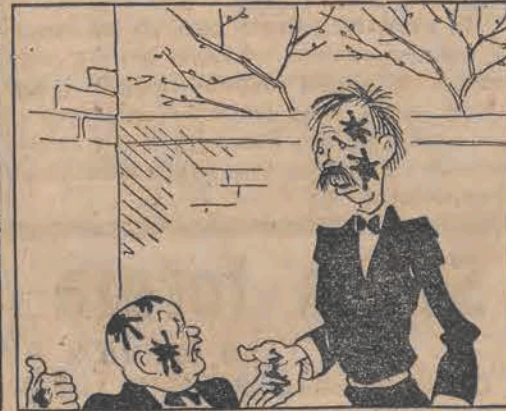
**Patachon:** — Oczywiście!... Przyjemnej zabawy!... Dowidzenia się z panem!



**Sąsiad:** — Uwaga, ktoś idzie!... Ale będzie zabawa!... Wiwat dyngus!

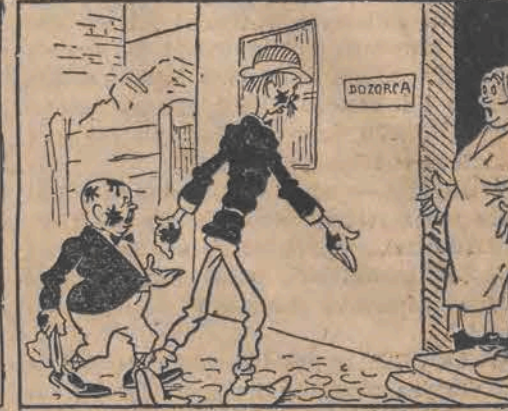
**Pat:** — Rety... Co ty?!... Panie, czy pan oszalał?!... Atramentem ludzi pan oblewasz?!

**Patachon:** — To nasz własny atrament... I warto było tak się pucować?!



**Pat:** — Slicznie wyglądasz... Jakdyby twój ojciec był biały, a matka murzynka... I co teraz zrobimy?... Antos czeka na nas z uczta!

**Patachon:** — To był twój pomysł z tym atramentem!... Też masz szczęście do pomysłów!... Chodź, wstąpimy do znajomej dozorczyńni, poprosimy o wspomnienie...



**Pat:** — Serwus, ciotuchna, jak babcię Kocham!... Nie poznaje mnie ciotka?... Deszczyk trochę kropi, a że chmury były czarne więc i deszczyk czarny...

**Patachon:** — Weź ciotka balę, pralkę, mydło i wypierz nas porządnie... Przez wyzmaczkę nie trzeba przepuszczać... Z magle również rezygnujemy!



**Dozorczyńni:** — Pierwszy raz widzę coś podobnego... Tęgo łysego można jeszcze domyc, ale z temi włosami nie dam rady...

**Pat:** — Ciotuchna, jak babcię Kocham, taką ciotkę trzeba na rączkach nosić... Wypierze człowieka, wytrze pie, powiesi, wysuszy i basta!...



**Pat:** — Serwus, Antek!... Zaprosiłeś nas na wstawę, więc przyslim!...

**Patachon:** — Moje uszanowanie!... Spóźniliśmy się kapeńkę, ale sądzę, że to nie szkodzi...

**Antek:** — Nie szkodzi?... Wszystko już zjedzone i wypite!... Dla was nic nie zostało!



**Antek:** — A na drugi raz zapamiętajcie sobie, łobuzy: — jak was Antek Pech zaprasza, to macie tu być w trzy migi, a nie lajdaczyć się po mieście, rozumiano?!... Ja was nauczę!

**Pat i Patachon:** — Rety!!!... Na pomoc!... Jesć nie dają i jeszcze biją?!



**Antek:** — A teraz fora ze dwora!... Idźcie na świeży luft!... Siup!...

**Pat:** — Ale nas wytarmosił!... Takich świąt jeszcze w życiu nie miałem...

**Patachon:** — Taki jestem wytrzymały, że nic w żołądeczku nie zostało... Moja biedna łysina!...



**Pat:** — Czekaj, ale my mu za to zapłacimy... Przecie dziś dyngus, nie?... Kropniemy mu tę beczkę z wodą!...

**Patachon:** — Fajnie!... Należy mu się od nas odpowiednie podziękowanie za tak wspaniałą — ucztę świąteczną!... Utopimy go w tej beczce!



**Antek:** — Kogo utopicie, łobuzy?... Mnie?!... Ja was nauczę!... Ja wam pokażę dyngus!...

**Pat:** — Ratunku!... Do morza nas wrzucił!... Tonę!... Dajcie mi pas ratunkowy!...

**Patachon:** — A mnie kotlet wieprzowy z kapustą!... Do picia nic nie trzeba, bo już dość się napiłem!

hał się młody mężczyzna.

— Tak jest. Pomówimy tam w cztery oczy.

Młody mężczyzna zmienił nagle ton.

— Służę panu — odparł mu, kierując się natychmiast w stronę drzwi. Gdy znaleźli się w dwójkę w małym

pokoiku, zdjął natychmiast kapelusza i wręczył go oficerowi. Ten zbadał dokładnie kapelusza i ze zdziwieniem oświadczył:

— Nie rozumiem dlaczego pan się opierał. Przecie pan niczego nie przechowywał w kapeluszu.

— Oczywiście, że nie — odpowiedział mu cicho — Ale widzi pan.. ja noszę perukę. Jakiś drab pchnął mnie i ze sunął mi ją na bok. Nie chciałem zdradzić się wobec mej towarzyski. Ona się tak zachwyca mą piękną czupryną.

Dol.